

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska – pracuje w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych UŚ. Ostatnio wydała książki: *Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym* (2008), *Infosfera. Memetyczne koncepcje kultury i komunikacji* (red., 2009), *Humanistyczne konteksty technopolu* (red., 2011). Redaktor naczelna czasopisma „Teksty z ulicy”. Zajmuje się kulturą antropologią ciała oraz teorią kultury i komunikacji kulturowej, inspirowaną neo-biologią.

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska

Przekroczenia hipernowoczesności

W stronę człowieka wehikularnego

[...] szczególne doświadczenie: doświadczenie transgresji. Być może okaże się ono któregoś dnia równie decydujące dla naszej kultury, równie skryte w jej glebie, jak niegdyś było dla myślenia dialektycznego doświadczenie sprzeczności. Jednakże mimo tylu rozproszonych znaków daleko jeszcze do narodzin języka, w którym transgresja odnajdzie swoją przestrzeń i uświetniony byt¹.

Choć słusznie zauważa Wojciech J. Burszta, że to nie Marc Augé wymyślił termin *non-lieux*², jest jednak – ponu-

1 M. Foucault, *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, przeł. B. Banasiak i in., Aletheia, Warszawa 1999, s. 51.

2 Zob. W.J. Burszta, *Samotność w świecie nadmiaru. Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. XI. Najpewniej termin ten po raz pierwszy został użyty przez Henri Lefebvre'a w 1970 roku, a potem – w nieco innym kontekście – przez Michela de Certeau w świetnej i na swój sposób niezwyklej pracy



rym może – faktem, że to naukowa wizja *nonsite* Marca Augé, a nie (rozproszona nieco) teoria praktyk przestrzennych Michela de Certeau, który już w latach siedemdziesiątych stosował ten termin, dominuje dzisiaj w namyśle nad nowoczesnością, zwłaszcza zaś nad hipernowoczesnością. Dzieje się tak być może dlatego, że Augé jasno i przekonująco powiązał *non-lieux* z miejscem antropologicznym, granicą, ciałem, a być może i dlatego, że jego dzieło jest o wiele krótsze i eksponując ideę *nonsite*, właśnie na niej się koncentruje, pomijając wiele możliwych dociekań o codzienności i sztukach działania, charakterystycznych dla de Certeau i jego zespołu³.

Ponieważ nie jest celem tego artykułu ustalanie, kto pierwszy użył terminu i wyraził swoje stanowisko wobec nie-miejsc, budując/proponując nośną ich koncepcję, lecz próba operacjonalizacji tej kategorii w rozmyślaniach nad człowiekiem wehikularnym, które zamierzam tu podjąć, kwestię założycielstwa *nonsite* pozostawiam na boku, skupiając się na tezie głównej tekstu. Tezie, którą skrótowo można by sformułować: cechą kultury współczesnej jest permanentny stan przekraczania, a więc stan transgresji, czytelny w niemal każdej postaci i formie życia jednostkowego i społeczno-kulturowego. Długotrwałe przebywanie w tym stanie nie pozostaje bez konsekwencji dla ludzkiego podmiotu i towarzyszącego mu autoobrazu⁴. Sytuację tę dobrze uwidacznia relacja człowiek – przestrzeń, syntetycznie ujęta w pracy Marca Augé *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, ale dopełnia ją także dyskurs biologiczny, który – jako argument – także pojawia się w tym wywodzie.

Wynaleźć codzienność. Sztuki działania (wyd. oryg. *L'invention du quotidien, Tome I. Arts de faire*, 1980 – uwaga: błąd w tytule oryginału w stopce redakcyjnej Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zob. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

3 Gwoli ścisłości i rzetelności naukowej trzeba jednak dodać, że Michel de Certeau opracowywał swoje oryginalne dociekania nad codziennością wraz zespołem badaczy zgromadzonych wokół projektu *Delegation generale a la recherche scientifique et technique*, podlegającej wówczas bezpośrednio premierowi Francji. Zespół złożony z Bernarda Guiberta, Claude'a Menarda, Alaina Weila oraz (mylnie rozpoznanej jako mężczyzna w I polskim wydaniu *Wynaleźć codzienność...*) badaczki Luce Giard i samego de Certeau rozpoczął badania w 1974 roku. Finansowanie kontraktu trwało do 1977, a wyniki końcowe przedstawiono w 1979. Jak pisze Luce Giard, także świadoma zapożyczenia terminologii i metodologii wypracowanej przez zespół: „oba tomy *Wynaleźć codzienność* były intensywnie czytane, omawiane i stosowane, naśladowane i kopiowane, a czasem bezwstydnie przejmowane. Każdy z nas mógł bez trudu rozpoznać własne słowa, niekoniecznie ujęte w cudzysłów, napisane innym piórem i sygnowane innym nazwiskiem [...]. Nie stworzyłam listy kontynuatorów i wspomnę jedynie kilka najnowszych prac autorstwa Marca Augé, Anne-Marie Charter oraz Jeana Hebrarda”. L. Giard, *Wprowadzenie. Chwile i miejsca*, [w:] M. de Certeau, L. Giard, P. Mayol, *Wynaleźć codzienność 2. Mieszkać, gotować*, przeł. K.K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. XVII.

4 Jak twierdzi zaś współczesna biologia i kognitywistyka, nasze umysły nie są „niematerialną transcendencją: [ale – DWZ] odpowiedzią rozwijającego się mózgu na konieczność przetrwania w złożonym środowisku. A wraz z ewolucją kultury to środowisko samo się zmienia i jest dla siebie odniesieniem; podobnie dzieje się z ludzkimi mózganiami. Ewolucja i dostrajalne zmysły doprowadziły do powstania umysłów, które potrafią sobie radzić z rzeczywistością za pomocą cech, czyli struktur i procesów wyższego rzędu umiejscowionych w mózgu i odpowiadających regularnościom o dużej skali, występującym w naszym otoczeniu”. I. Stewart, J. Cohen, *Wytwory rzeczywistości. Ewolucja umysłu ciekawego*, przeł. W. Stępień-Rudzka, Prószyński i S-ka, Warszawa, 2003, s. 8.

Hiper- i post-

Przyjmując choćby tylko za Michelelem Foucaultem, że: „Transgresja jest gestem dotyczącym granicy: tu, w cienkiej linii objawia się błyskawica jej przejścia, a być może i jej całościowa trajektoria, właściwe źródło. Kreska, którą przecina, z powodzeniem mogłaby być całą jej przestrzenią”⁵, udowodnienie postawionej wyżej tezy, a przynajmniej pierwszej jej części, można by w zasadzie sprowadzić do analizy słów kluczowych, jakie towarzyszą najbardziej wpływowym koncepcjom współczesności, budowanym dzisiaj przez filozofów, socjologów, humanistów i kulturoznawców. Jako znaczący w wielu z nich pojawia się bowiem przedrostek „hiper-” (*hyper* z gr. znaczy „nad”, „ponad”), sygnalizujący i eksponujący właśnie jakiejś granicy przekroczenie. Towarzyszy mu również oznajmiający to przekroczenie przedrostek „post-”, za sprawą którego czas i przestrzeń kultury, w jakiej przyszło nam żyć, lokowane są „wobec”. We wszystkich służących dzisiaj opisowi rzeczywistości kluczowych terminach (ale i pojęciach), w rodzaju: „hiperteksty”, „hiperrzeczywistość”, „hipernowoczesność”, „hiperprzestrzeń”, ale też „postmodernizm”, „postkolonializm” i „posthumanizm” skrywa się *limes* jako stan immanentnie założony i równocześnie negowany. Stan przekroczenia/przekraczania, stan zmiany, który słowo usiłuje uchwycić i unieruchomić, aby stał się poznawalny i oswojalny w swej dynamice, migotliwości, niejasności. Jean Baudrillard na przykład, objaśniając tę zmianę, proponuje termin „hiperrzeczywistość”, którą definiuje jako specyficzny „produkt promieniotwórczej syntezy kombinatorycznych modeli, zachodzącej w pozbawionej atmosfery hiperprzestrzeni”⁶, doprowadzającej do zastąpienia samej rzeczywistości znakami rzeczywistości (symulakrami). Cechą szczególną tej zmiany, jak dodaje, rozwijając definiens, jest niemożność „odróżnienia tego, co rzeczywiste, od tego, co wyobrażone”⁷. Pomijając w tym miejscu liczne już hermeneutyki tej skądinąd znanej definicji, warto w kontekście rozmyślenia nad transgresją wyeksponować w Baudrillardowskim ujęciu dwa elementy – po pierwsze, tę niemożność rozróżnienia stanu rzeczy postrzeganych i własnego w nich miejsca, tak typową dla bycia w fazie liminalnej, dobrze rozpoznanej przez antropologów⁸, po drugie – odwołanie Baudrillarda do „hiperprzestrzeni”. Może nie do końca zasadne, jest ono próbą dodefiniowania stanu kultury, wykorzystującą inną próbę-diagnozę

⁵ M. Foucault, *Powiedziane, napisane...*, s. 51.

⁶ J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005, s. 7.

⁷ Tamże.

⁸ Faza liminalna według rozpoznań m.in. A. van Gennepa, M. Douglasa, E. Leacha to stan pomiędzy fazą preliminalną i postliminalną, w jakiej znajduje się jednostka (ale i otaczająca ją rzeczywistość) poddawana *rites de passage*. Jest to stan graniczny, cechujący się mieszanym charakterem bytów, które wyszły już z fazy „przed”, a nie weszły jeszcze w fazę „po”. Mają one zatem cechy obu stanów, a równocześnie nie znajdują się już żadnym z nich. I tak np. w klasycznym przykładzie *rites de passage*, jakim są zaślubiny, panna młoda w fazie granicznej nie jest już dziewczyną (panną), ale nie jest też jeszcze „babą” = zamężną kobietą, dlatego przypisywane są jej kulturowo cechy obu stanów. Jeszcze wyrazistszym przykładem bytu „mieszanego” może być próg świątyni, który sytuuje się pomiędzy *sacrum* a *profanum*. Jako taki wymaga on zabezpieczeń i gestów (np. znaku krzyża przy przekraczaniu), albowiem z racji swej mieszanej, przejściowej natury może okazać się niebezpieczny. Stany (czasy, przestrzenie, miejsca) przejściowe charakteryzuje pojawianie się istot hybrydycznych, mieszańców oraz zjawisk a-normalnych. Zob. np. A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, wstęp J. Tokarska-Bakir, PIW, Warszawa 2006.



rzeczywistości, mianowicie fizyczną teorię Michio Kaku. „Hiperprzestrzeń”, termin oswajający nieznane i dotąd nieopisane, w wersji popularnonaukowej po raz pierwszy został zastosowany właśnie przez tego fizyka⁹. Pojmuje on ją jako czasoprzestrzeń o więcej niż czterech wymiarach (w istocie mówi o dziesięciu). Nie wnikając tu w niuanse nowej fizyki (choć zapewne wkrótce stanie się to koniecznością humanistyki), hiperprzestrzeń należy zatem rozumieć jako nie do końca jeszcze rozpoznaną przestrzeń (stan) fazową Wszechświata (kosmosu) – przestrzeń wszystkich możliwych wszechświatów, w której działają prawa emergencji. Ich efektem jest pojawianie się nowych, nieprzewidywalnych jakości. W swoich trudno objaśnialnych objaśnieniach kulturowej rzeczywistości Baudrillard często zresztą czerpie pełną garścią z teorii fizycznych i biologicznych. Uchylając ocenę, na ile trafnie, zauważmy, że najwidoczniej do opisu „płynnej nowoczesności”¹⁰, w jakiej tkwimy dzisiaj, nie wystarczą już kategorie naukowe, które sprawdzały się w odniesieniu do „starej” rzeczywistości, wykazującej się łatwo rozpoznawalnymi atrybutami, takimi jak przestrzeń w porównaniu z hiperprzestrzenią, towar w porównaniu z hipertowarem, market w porównaniu z hipermarketem, konformizm w porównaniu z hiperkonformizmem czy miejsce w porównaniu z nie-miejscem. W przypadku Baudrillarda te zapożyczenia spoza humanistycznego instrumentarium, moim zdaniem, dość jasno pokazują, że język przed-ponowoczesnej humanistyki nie jest w stanie sprostać analizie stanu liminalnego, doświadczanego przez badaczy jako „teraz”. Z tego też powodu, wykraczając poza własną dyscyplinę, Baudrillard niejednokrotnie „sięga gwiazd”, zarówno w dosłownym, jak i metaforycznym sensie¹¹. Świetnie widać to też w jego rozważaniach dotyczących kresu sfery społecznej, w których głosi śmierć kultury, spowodowaną implozyjnymi właściwościami mas społecznych, porównanych do „czarnych dziur”¹². I w tym wypadku odwołuje się on do teorii fizycznych Michio Kaku, opisujących stany falowe, a więc dynamiczne i przejściowe. „Zapadnięta gwiazda, z której nie wydostaje się żadne światło” – oto przyjęta dzisiaj, najprostsza definicja czarnej dziury¹³, przy czym, jak wyjaśnia Kaku: „gwiazda jest produktem ubocznym dwóch sił kosmicznych: grawitacji, która próbuje zgnieść gwiazdę, i syntezy jądrowej, która usiłuje rozerwać ją jak bombę wodorową. Wszystkie różnorodne fazy w życiu gwiazdy są konsekwen-

⁹ Por. M. Kaku, *Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe i dziesiąty wymiar*, przeł. E.L. Łokas i B. Bieniok, Prószyński i S-ka, Poznań 2005.

¹⁰ Tu, rzecz jasna, odwołuję się do innego badacza naszych czasów, Zygmunta Baumana. Zob. Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.

¹¹ Nie wykluczam istnienia innych niż podane powodów, o czym przyszło mi już pisać m.in. w książce *Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*, Katowice 2008. Jeśli nawet ta maniera Baudrillarda jest przejawem filozoficznej mody na negację utrwalonego instrumentarium opisu humanistycznego, to i tak znamionuje (z punktu widzenia historii nauki) fazę graniczną, fazę afirmacji i negacji jednocześnie narzędzi, jakie dotąd wydawały się „czyste”.

¹² „Taka jest masa, uzyskane w stanie próżni skupisko jednostkowych cząstek, odpadów sfery społecznej i medialnych impulsów. Nieprzenikniona mgławica, której wzrastająca gęstość wchłania wszelką energię i wiązki światła z otoczenia, by koniec końców zapaść się pod własnym ciężarem. Czarna dziura pochłaniająca społeczność”. J. Baudrillard, *W cieniu milczącej większości albo kres sfery społecznej*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006, s. 8.

¹³ M. Kaku, *Hiperprzestrzeń...*, s. 198.

cją tego delikatnego stanu równowagi pomiędzy grawitacją i reakcjami jądrowymi. Prędzej czy później, gdy całe paliwo nuklearne w masywnej gwiazdzie w końcu się wyczerpie, a gwiazda stanie się skupiskiem czystych neutronów, nic już nie będzie mogło przeciwstawić się potężnej sile grawitacji. W końcu zwycięży grawitacja i gwiazda neutronowa zapadnie się w nicość¹⁴. Równoczesne działanie sił przeciwstawnych, dookreślających istotę tego kosmicznego bytu, ponownie przenosi nas ku, tym razem fizycznemu, a nie antropologicznemu, rozpoznawaniu stanów transgresyjnych, które wydały się Baudrillardowi najlepszym wyjaśnieniem fazy, w jakiej znajduje się dzisiaj kultura/człowiek. W istocie, w takim hybrydycznym (tj. filozoficzno-fizyczno-socjologiczno-kulturowym) ujęciu, jakie proponuje Baudrillard, hiperrzeczywistość jest pozbawiona atmosfery rozpoznawanej dotychczas jako konieczna w trwaniu kultury, ale wcale niekoniecznej dla wyłaniających się bytów „pomiędzy”. A takim właśnie bytem/stanem wydaje się symulakrum – kopia pozbawiona oryginału, jedna spośród kilku zasadniczych figur Baudrillardowskiej hiperrzeczywistości, równocześnie potwierdzająca i zaprzeczająca rzeczywistość; jakaś forma przejściowa pomiędzy rzeczywistością a jej... brakiem.

Natomiast Marc Augé, diagnozujący z kolei stan „hipernowoczesności” i tym terminem opisujący antropologiczno-kulturową rzeczywistość „teraz”, przekraczającą wcześniejsze *limes*, stara się opisać ją za pomocą różnych figur „nadmiaru”. Rejestrując w tym miejscu, iż nadmiar, to również przekroczenie miary, a więc jakiejś obowiązującej granicy, skupmy się przez chwilę i na tej koncepcji¹⁵.

Nadmiar jako wyraz przekroczenia.

Koncepcja Marca Augé / Michela de Certeau

Jak powiedziano, istota zmiany, jaka jest właśnie naszym udziałem, nie daje się zamknąć w starym terminologium nauk humanistycznych. Całej tajemnicy transgresji nie ujawni też badanie słów kluczy i ich „etymologii”¹⁶. Istota transgresji wykracza poza przyjęte formy dyskursu humanistycznego, sięga wielu wymiarów, jak choćby wspomnianej już relacji człowiek – przestrzeń – miejsce. Mając zatem w pamięci dokonania licznych, acz obecnych tu tylko w tle badaczy przekroczenia, często wspomagających się też w swoich diagnozach przedrostkiem „trans-” (do których, poza Michele Foucaultem i Jeanem Baudrillardem, trzeba zaliczyć Jean-François Lyotarda, Zygmunta Baumana, Gilles’a Deleuze’a, Bruno Latoura, Wolfganga Welscha i innych) skupiam się na analizie zależności człowiek – przestrzeń tranzytu, która według mnie również usiłuje uchwycić istotę liminalnego stanu kultury. Kluczem do niej jest termin „hipernowoczesność”.

¹⁴ Tamże, s. 197.

¹⁵ Została ona już zresztą szeroko omówiona w numerze 1 „Kultury Współczesnej” z 2013 roku, zwłaszcza w kontekście kultury nadmiaru, nie rozwijam jej więc tutaj, a zainteresowanym polecam wskazany tom.

¹⁶ Co prawda Baudrillard twierdzi nieco inaczej, uznając, że badanie słów kluczy to „nieomal inicjacyjny sposób wnikania do wnętrza rzeczy bez konieczności sporządzania ich opisu”, ale twierdzi tak, dokonawszy wprawdzie osobiście całego szeregu „opisów”. J. Baudrillard, *Słowa klucze*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 5.



W niewielkim, ale – jak wspomniano – niezwykle trafnym wprowadzeniu do jej antropologii, Marc Augé odnotowuje: „O hipernowoczesności można by powiedzieć, że jest awersem monety, której postmodernizm prezentuje nam tylko rewers – pozytywnym negatywu”¹⁷. Ten prezentowany przez postmodernizm rewers to, jak rozumiem, złożony znak rozczarowania, kresu i kryzysu sensu, grawerowany głównie z użyciem przedrostka „post-”. To „plecy” naszej nowoczesności. Na awersie Augé odnajduje nadmiar, a więc przeciwieństwo implozji (zasysania i zaniku) czasu, przestrzeni, człowieka, sensu...¹⁸.

Dokonując, mam nadzieję, uprawnionego, choć sporego skrótu, po obu stronach tej, znajdującej się właśnie w obiegu „monety nowoczesności” można odnaleźć ten sam nominał, ale znaczony za pomocą przeciwnych znaków. Po jednej stronie mamy przyspieszony przepływ informacji, obrazów, idei, ludzi i rzeczy, które – zdaniem postmodernistów – przyczyniają się do kurczenia się czasu, przestrzeni, odległości, zanikania „atmosfery” (**minus**), po drugiej – przyspieszony przepływ informacji, obrazów, idei, ludzi i rzeczy, przyczyniający się, zdaniem Augé, do ich pomnażania, nadmiaru (**plus**), zwłaszcza poprzez wytwarzanie przestrzeni tranzytu, nie-miejsc. Hybrydycznych, tymczasowych, nie-trwałych i trwałych równocześnie, należących do wszystkich i do nikogo, opłatających świat człowieka pulsującą siecią (i Siecią). „Jeśli jakieś miejsce można definiować jako tożsamościowe, relacyjne i historyczne, to przestrzeń, której nie można zdefiniować ani jako tożsamościowej, ani jako relacyjnej, ani jako historycznej, definiuje nie-miejsce” – pisze Augé¹⁹. I tak też je pojmując, uzupełnia: „hipernowoczesność wytwarza nie-miejsca, to znaczy przestrzenie same niebędące miejscami antropologicznymi, które [...] nie integrują dawnych miejsc [...] punkty tranzytowe i tymczasowe miejsca pobytu [...] gdzie bywalec wielkich supermarketów, użytkownik automatów i kart kredytowych odnawia – poprzez „nieme” handlowe gesty – świat, którego przeznaczeniem jest samotna indywidualność, w drodze, w tymczasowości i efemeryczności”²⁰. Te gesty, nazywane przez Augé „handlowymi”, to bez wątpienia, zwłaszcza gdy patrzymy na nie z perspektywy antropologicznokulturowej, rytuały hipernowoczesności dokonywane w skupieniu i podług instrukcji – nakazów, zakazów, zaleceń, grafów, obrazów..., generalnie – tekstów ustanawiających funkcjonowanie w *nonsite*. Choć Augé tak tego nie ujmuje, doskonale wiemy, że obrzędy przejścia mnożą rytuały i ich wymagają²¹. Po ich obecności też można rozpoznać, że wchodzimy oto w inną przestrzeń, w ten sposób właśnie wyznaczaną. Jest natomiast specy-

¹⁷ M. Augé, *Nie-miejsca...*, s. 17.

¹⁸ Myślę, że warto dodać, iż mimo względnie jasnych kryteriów ustalania, gdzie awers, gdzie rewers, aktualnie (przynajmniej w unijnym systemie monetarnym) ta oczywistość jest zaburzona. Prawodawstwo Unii Europejskiej jako awers monety określa stronę narodową, natomiast rewers jako stronę europejską. Narodowy Bank Polski uważa z kolei stronę europejską za awers, a stronę narodową za rewers. <http://www.nbpportal.pl/pl/np/euro/banknoty-i-monety/monety>.

¹⁹ M. Augé, *Nie-miejsca...*, s. 53.

²⁰ Tamże.

²¹ Zob. np.: A. van Gennep, *Obrzędy przejścia...* czy E. Leach, *Kultura i komunikowanie. Logika powiązań symbolicznych. Wprowadzenie do analizy strukturalnej w antropologii społecznej*, [w:] E. Leach, A.J. Greimas, *Rytuał i narracja*, przeł. M. Buchowski, A. Grzegorzczak, E. Umińska-Plisenko, PWN, Warszawa 1989, s. 21–99.

ficzną cechą hipernowoczesności, że „Wszelkie nagabywania emanujące z naszych dróg, centrów handlowych i przyczółków systemu bankowego za rogiem naszej ulicy celują jednocześnie i w sposób niezróżnicowany w każdego z nas [...], kogokolwiek spośród nas – wytwarzają „przeciętnego człowieka”, definowanego jako użytkownika systemu...²². Skala, jaka dzisiaj dotyczy tych rytualnych inicjacji w nie-miejsca, pozwala stwierdzić, że wszyscy nieomal nieustannie pozostajemy w fazie przejścia, zmiany, bycia granicznego. Nie na darmo zatem i nie bez racji za podstawowe typy „ludzi terażniejszych”²³ uchodzą dziś w literaturze socjologicznej (i nie tylko) turysta i włóczęga²⁴, których hipernowoczesny nomadyzm z tą właśnie tranzytowością (oraz nadmiarem przestrzeni wytwarzającej *nonsite* i sieci) pozostaje w najściślejszym związku. Chociaż – w zgodzie z całością założeń wyłuszczonych w teorii hipernowoczesności – należałoby uściślić, że turysta to (paradoksalnie) stały bywalec nie-miejsc, podczas gdy włóczęga to okazjonalny bywalec miejsc. Także oni zdają się pozostawać względem siebie w relacji awers – rewers, wpisując się w przestrzeń podróznego, stanowiącą archetyp nie-miejsca²⁵.

W nie-miejscach

Częste przebywanie w nie-miejscach i odpowiadającym ich stanach przejściowych nie pozostaje bez wpływu na każdego, komu przychodzi się tam znaleźć (czyli *de facto* wszystkim zmuszonym, zachęconym, zwabionym do korzystania z autostrad, portów lotniczych, supermarketów, hoteli, domów noclegowych, squatów, stacji metra, przejść podziemnych i naziemnych, arei, stref wypoczynku). Dla opisu szczególności tego stanu przejściowego można by, oczywiście, ponownie przywołać interpretacje etnologów, ale ja proponuję inne – dokonane przez Giorgia Agambena rozpoznanie stanu „uchodźcy”, zakładnika obozów uchodźców, stanowiących laboratoryjny wręcz przykład *nonsite* nowoczesności. Agamben bowiem trafnie zauważa, że „Uchodźca powinien być traktowany jako ten, kim w istocie jest, to znaczy jako pojęcie graniczne, radykalnie podważające zasady państwa narodowego, a jednocześnie pomagające oczyścić pole dla odnowy kategorii, z którą nie można już dłużej zwlekać”²⁶. Centralność tej właśnie kategorii – nieobywatela [*noncitizens*] wobec obywatela, wynika z faktu, że coraz widoczniejsze staje się dobrowolne przechodzenie w stan uchodźc-

22 M. Augé, *Nie-miejsca...*, s. 68.

23 Celowo używam tu określenia, które pozwala odnieść współczesne rozpoznania do tych, jakie zaproponował ongiś Florian Znaniecki w dziele *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, gdzie sobie współczesnych (pierwsza edycja miała miejsce w 1934 roku) typologizuje jako „ludzi dobrze wychowanych”, „ludzi pracy”, „ludzi zabawy” i „ludzi-zboczeńców”. Zob. F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, wstęp J. Szczepański, PWN, Warszawa 1974.

24 Literatura naukowa na ten temat jest już bardzo szeroka. Wystarczy wspomnieć choćby o licznych pracach Zygmunta Baumana (m.in. *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman i J. Tokarska-Bakir, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996), gdzie omawia on tę typologię. Koniecznie natomiast warto wskazać na świetne rozpoznania i uszczegółowienia tego zagadnienia dokonane ostatnio przez Annę Wieczorkiewicz. Zob. A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Universitas, Kraków 2012.

25 M. Augé, *Nie-miejsca...*, s. 59.

26 G. Agamben, *My, uchodźcy*, przeł. K. Gawlicz, [w:] Agamben. *Przewodnik krytyki politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 31.



twoja dotychczasowych obywateli, wyrażających w ten sposób niechęć wobec etatystycznych urzędów asymilacji, doświadczanych jako zamykające, odgraniczające. Eksterytorialność, dążenie do przebywania w a-terytorialnej przestrzeni, wpisane pierwotnie w uchodźstwo (a taką przestrzeń stanowią obozy dla uchodźców, gdzie reguły pobytu tworzą niezobowiązującą tożsamość tymczasową, wolną „od”), wydaje się narastać wraz z mnożeniem się nie-miejsc. Być może dlatego, że – jak pisze Augé – „Uczęszczanie do nie-miejsc jest dziś okazją do doświadczenia faktycznie bez historycznego precedensu – samotnej indywidualności i nieludzkiego przekazu (wystarczy plakat lub ekran) pomiędzy jednostką a siłami w sferze publicznej”²⁷.

Równocześnie doświadczenie to łączy się z kojącym napięcia poczuciem bycia w miejscu zdemokratyzowanym, wspólnym; w nie-miejscu wszyscy wokół mnie mają te same prawa i, dodajmy, roszczenia²⁸. Samotność jest łagodzona przez „oczyszczającą” anonimowość, roztopienie się w tłumie nam podobnych, wprowadzające w stan przyjemnego (bądź nie) oszołomienia. Wystarczy przyjrzeć się somnambulicznemu, zombicznemu nieco tłumom kupujących w hipermarketach albo oczekującym na odlot w hali odlotów, albo przemierzającym kilometry autostrad kierowcom, albo turystom snującym się po Wenecji, Marrakeszu, Stambule, albo... Ten sam wyraz oderwania, zawieszenia, nieobecności na twarzach i w mowie ciała. Reguły, jakie narzucają *nonsites*, w zdumiewający sposób odrywają nas od miejsc antropologicznych, z którymi tracimy kontakt. Jak poddawani rytuałom inicjacji (z setek antropologicznych opisów), w przestrzeniach tranzytu jadamy coś innego, najczęściej jednak wszyscy to samo (*vide* przydrożne fast-foody, „plastikowe” pokarmy linii lotniczych itd.), zapominamy mowy przodków, słów i gestów domowych, właściwych stanom preliminalnym. Niczym Gibsonowski *neuromancer* przemieszczamy się w przestrzeni nie-miejsc, zależni tylko od narzędzi (technologii), które nam to umożliwiają, oraz nieludzkiego przekazu tekstów, znaków, informacji. Wiele z tych narzędzi wspomaga oderwanie się od miejsc, likwidując krajobrazy (ekrany przeciwdźwiękowe, GPS), zawężając pole widzenia niczym rytualne maski, inne – izolując odgłosy z zewnątrz (radia, słuchawki), intensyfikują trans niczym grzechotki szamanów. Przebywając jako istoty wehikularne (przenoszone, przewożone i samoprzenoszące się) w nie-miejscach, przestrzeniach tranzytu, gdzie „Wszystko dzieje się, jak gdyby przestrzeń została pochwycona przez czas...”²⁹, czy dokądś zmierzamy? Ku jakiejś fazie postliminalnej?

Włóczęga, powiada Bauman, to pielgrzym bez celu. Uchodźca, dopowiada Agamben za Hannah Arendt, to „awangarda swojego narodu”³⁰. Wypada zgodzić z nimi, spoglądając jednak również w stronę hiperprzestrzeni. Stan coraz silniej rozluźniających się więzi z miejscem, tożsamością niezapośredniczoną, językiem narodowym, rzeczywistym krajobrazem, ten stan bycia w ruchu i in-

²⁷ M. Augé, *Nie-miejsc...*, s. 82.

²⁸ Także prawa do przestrzeni, co łatwo zarejestrować, obserwując współczesne ulice i środki transportu, gdzie nikt już nikomu nie ustępuje miejsca (mężczyźni kobietom, młodzi starym, przechodnie innym przechodniom itd.).

²⁹ M. Augé, *Nie-miejsc...*, s. 71.

³⁰ G. Agamben, *My, uchodźcy...*, s. 33.

terakcji wyłącznie z narzędziami i tekstami, zgoda na kopie bez oryginału – słowem aktualny stan transgresji, w jakim znajduje się coraz większa część ludzkości, rzecz by można, zwolna, ale dobrze przygotowuje nas do jakiegoś exodusu. W przestrzeń bez miejsc znajomych i rozpoznawalnych, z informacją na ekranie, przetworzoną przez syntezytor mowy, z pakietem rozpoznanego ludzkiego genomu na pokładzie i być może kapsułą wirusów umysłu, zabezpieczających odtworzenie kulturowej atmosfery.

Przekroczenia hipernowoczesności mają swoje dalekosiężne konsekwencje.

**TRANSGRESSING HYPERMODERNITY.
TOWARDS VEHICULAR HUMAN**

The basic thesis of the article is a presumption that one of the features of modern culture is permanent state of transgression not without consequence for human subject and accompanying them auto image. The author characterizes hypermodernity (from the perspective of Marc Augé's theory as well as other concepts) and tries to show that the outcome of long-lasting staying in a transgressive phase is not only the appearance of a new type of human being called here vehicular but also the development of a state of readiness for cosmic expansion- new exodus of our species used to staying in spaces of transit.